

900.000 funtów dla lorda i księcia na propagandę niemiecką przeciw Polsce

Gazeta paryska „Le Rempart” (po polsku „Reduta”) ogłosiła sensacyjną rewelację o propagandzie niemieckiej.
Książę Ferdynand Lichtenstein brat księcia Jana — panującego w księstwie, leżącym na pograniczu Austrii i Niemiec — jest głównym bohaterem tego romanu z dziejów rewizjonizmu.
Książę Ferdynand obywatel austriacki zrujnowany przez wojnę i rewolucję dla poprawienia swoich finansów ożenił się z córką bogatego przemysłowca. Zabezpieczony materialnie poszukiwał przygód, jeżdżąc po całym świecie, odwiedzając modne domy gry, kulisy teatrów, zawiązując romanse ze znanymi gwiazdami filmu i baletu. Fortuna księcia szybko topnieje i potrzeba mu wciąż milionowych sum.
I oto „Le Rempart” ogłasza dokument, wskazujący, gdzie wesóły książę znaleźć chce miliony. Na łamach cytowanego pisma ukazało się facsimile kontraktu, które brzmi tak:
— Ja niżej podpisany, obowiązuję się zapłacić 300.000 funtów sterlingów natychmiast po ukazaniu się w pewnej części prasy angiel-

skiej artykułu, żądającego zwrotu Niemcom — „Korytarza Południowego”.
Podpisu na dokumencie brak. Niema go też na innym dokumencie, przesłanym do Wiednia (na ulicę św. Augustyna Nr. 8) do tegoż ks. Lichtensteina. W dokumencie tym powtórzono zobowiązanie zawarte w podanym wyżej „kontrakcie” i dodano jeszcze jedno:
— Jeżeli dzięki poparciu „Daily Mail” i innych gazet lorda Rothermere’a Korytarz Polski będzie najpóźniej w ciągu 30 miesięcy zwrócony Niemcom, książę Ferdynand Lichtenstein otrzyma 600.000 funtów sterlingów.
„Le Rempart” wyraża przekonanie, że książę odgrywa w danym razie rolę pośrednika i że ogłoszone dokumenty stanowią ułamek kontraktów rządu Rzeszy Niemieckiej ze słynnym wydawcą „Daily Mail” lordem Rothermere — znanym zaciekłym stronnikiem rewizjonistów.
— Dziewięćset tysięcy funtów — pisze „Le Rempart” — to przecież 90 milionów franków! Niemcy przysięgają, że nie mają czym płacić długów i odszkodowań, ale mają miliony na to, aby podkopywać spokój i pokój w Europie”.
Redakcja przekazała oryginały dokumentów do dyspozycji francuskiego min. spraw zagranicznych i żąda ścisłego i szybkiego dochodzenia.
Wprawdzie rewelacje te brzmią fantastycznie, ale ponieważ lord Rothermere już podpisywał się w dziedzinie propagandy odwetu i rewizji niemieckiej, przeto przypusz-

czenia gazety paryskiej nie są bezpodstawne.
Nadmienić trzeba, że właśnie w ostatnich czasach ku wielkiemu wzruszeniu hitlerowców w „Daily Mail” ukazał się artykuł gloryfikujący Niemcy obecne.
Autorem tego artykułu był sam lord Rothermere. Pisał on tak:
— Mówię o nowym kraju na mapie Europy. Nazywa się on Naziland. Władza i kierownictwo nale-

żą tam do młodzieży. Mam 60 lat, ale pochylam czoło przed tem, co dzieje się w tem nowym państwie, gdzie młodzież ma prawo rządzić i panować. Hitler ocalił Niemcy...
Artykuł lorda wywołał oburzenie w całej opinii angielskiej.
Rewelacje „Le Rempart” wskazują, że zachwyt lorda dla hitlerowskiej młodzieży nie jest bezinteresowny.

„Francja jest tylko przewidująca” Lordowi Rothermere w odpowiedzi

PARYŻ, 30.7. Na łamach „Le Journal” Saint Brice, odpowiadając na zamieszczony w „Daily Mail” artykuł lorda Rothermere co do obaw Francji o własne bezpieczeństwo, pisze:
„Lord Rothermere zdaje się zapominać o tem, że 40 milionów Francuzów oddzielone jest tylko siecią wznieśionych wielkim kosztem fortyfikacji od 65 milionów Niemców, którzy gorączkowo przyspieszają swe zbrojenia, pomimo wiążących ich zobowiązań. Lord Rothermere za-

pomina również, że od lat już prowadzona jest zaciekle kampania o obalenie obecnego status quo w Europie.
Rothermere źle zna Francję jeśli wyobraża sobie, że jest ona zaniepokojona — Francja jest tylko przewidująca. Francja pragnie pokoju, pragnie, aby ją pozostawiono w pokoju i dlatego musi zostać silną, gdyż uważa, że w obecnym stanie rzeczy na świecie słowa Rothermere’a stanowią gwarancję zupełnie niewystarczającą”.

Berlin -- Wiedeń -- Rzym Węgierski szlak rozumu i serca

BUDAPESZT, 30.7. Po powrocie do Budapesztu premier Goembos oświadczył dziennikarzom, że śledząc środkowo-europejskie stosunki Węgier widzi się logiczny związek między jego podróżami do Berlina, Wiednia i Rzymu.
Prowadzą nie tylko węgierskie szlaki gospodarcze, ale i nici politycznych przyjaźni. Podstawą polityki zagranicznej Goembosa jest przyjaźń włosko-węgier-

ska. Ostatnia podróż do Rzymu miała na celu omówienie z Mussolinim specyficznie węgierskich i węgiersko-włoskich spraw. Premier stwierdził, że między nim a Mussolinim istnieje pełna harmonia w ocenie sytuacji politycznej. Węgry mogą swe życie narodowe rozwijać z tą świadomością, że węgierskie koncepcje i interesy znajdują poza krajem silne i pewne oparcie.

Dzień polityczny

POWRÓT PREMIERA
P. premier Jędrzejewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.
AMBASADOR LAROCHE
Z Paryża donoszą: Prezydent Francji Lebrun przyjął wczoraj na audiencji ambasadora francuskiego w Warszawie p. Laroche’a.

Zamach na premiera Węgier Trzech spiskowców w areszcie

BUDAPESZT, 30.7. Centralne biuro policji ogłosiło następujący komunikat:
Biuro policji otrzymało wiadomość o rzekomo propektowanym zamachu przeciwko osobie prezydenta ministrów i o zorganizowaniu w tym celu spisku. Policja rozpoczęła śledztwo i aresztowała szereg osób, które oddane zo-

stały do dyspozycji prokuratora. Trzech spiskowców znajduje się jeszcze w areszcie, dalsze poszukiwania mają być na celu wyjaśnienie szczegółów zbrodni oraz ustalenie okoliczności, które pozwolią stwierdzić, czy władze mają do czynienia z rzeczywistym projektem zamachu.

Na podwójnej drabinie Graz -- Budapeszt

BUDAPESZT, 30.7. Jutro spodziewane tu jest przybycie pewnego bezrobotnego pomocnika malarzkiego z Grazu, nazwiskiem Franciszek Schaffler, który podjął się niecodziennego zadania przebycia przestrzeni Graz — Budapeszt w przeciągu 50 dni.

Na podwójnej drabinie.
Niesamowitemu rekordziście towarzyszy rodzinna jego, złożona z trzech osób. Pokonał on odległość Graz — Budapeszt w przeciągu 50 dni.

Anglia -- Francja o puchar Davisa

PARYŻ, 30.7. W trzecim dniu finałowego meczu o puchar Davisa Cochet spotkał się z Austinem (Anglia), bijąc go po ciężkiej

pięciusetowej walce 5:7, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.
Chwilowo zatem stan meczu jest 2:2. Decyzja zapadnie na meczu Perry — Merlin.

Katastrofa aeroplanu pasażerskiego na moczarach pod Bukaresztem

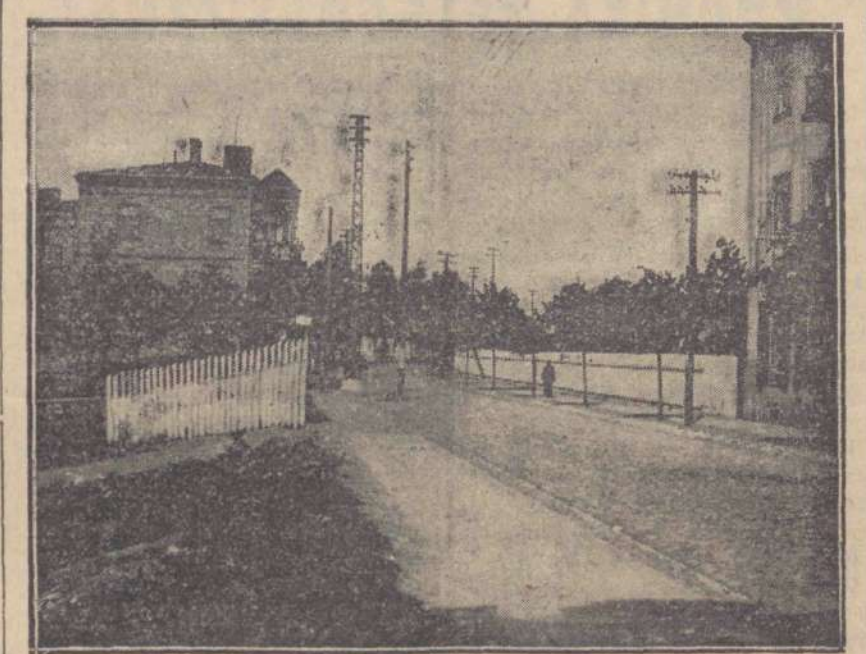
BUKARESZT, 30.7. Aeroplan Towarzystwa Cidna lecący z Paryża przez Białogrod do Bukaresztu, lądując wieczorem w okolicach Bukaresztu, osiadł na mo-

czarach i skapotał. Jeden z pasażerów lekko ranny, pilot nie poniósł szwanku. Aparat poważnie uszkodzony.

W rocznicę tragicznej katastrofy



Rozwiązywanie zagadki pruszkowskiej Organizator i wykonawcy morderstwa wiceburmistrza Berenta



Miejsce, w którym napadnięto i zamordowano wiceburmistrza Berenta. Pod parkanem rozegrała się mordercza walka i znaleziono ciężko rannego burmistrza.

Dzięki nergicznemu śledztwu sprawy morderczego napadu na wiceburmistrza Pruszkowa, ś. p. Stanisława Berenta, są w rękach sprawiedliwości.
Potwornego mordu dokonała banda, namówiona przez urzędnika Kasy Chorych, Sławomira Turobińskiego.

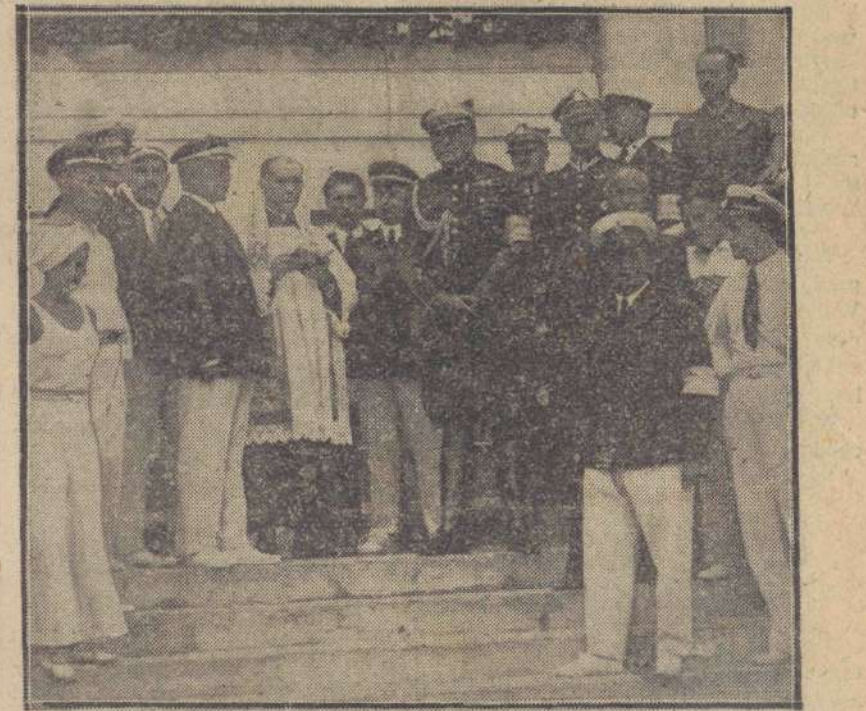
Turobiński, celem wykonania zbrodni upatrzył trzech zbirów: Kazimierza Kurzele, Stanisława Deresiewicza i Józefa Bodeckiego i aby ich pozyskać dla swych planów, wyrobił im posady. Jakkolwiek wszyscy nie przyznają się do winy, podając różnorodne alibi.

Najście komunistów na lokal P. P. S. -- C. K. W.

W związku ze zbliżającym się świętem komunistycznym obchodzone w dniu 1 sierpnia pod nazwą „dzień antywojenny” komuniści warszawscy przystąpili do rozrzucania ulotek i rozwieszania transparentów. Akcja ta spotkała się z energiczną kontrakcją policji, która sparaliżowała agitację wywrotową.
Do poważniejszego zajścia doszło jedynie przy ul. Wareckiej 7, gdzie odbywało się zebranie, zwołane przez PPS CKW. W toku obrad do lokalu wdarła się gru-

pa komunistów z posłem Rosenbergiem na czele, wszczynając głośnie awanturę i wywołując zaciętą bójkę. Awanturników usunięto siłą z sali i wyparto na ulicę.
Pokonani komuniści zarządzili bezładny odwrot w kierunku pl. Napoleona, gdzie z wielkim krzykiem próbowali zorganizować wiec. W czynności tej przeszkodziła im przybyła na miejsce piechota i konna rezerwa policji, rozpraszając krzykaczy. 4-ch wywrotowców aresztowano.

Do Gdańska -- na wiosłach Wczorajszy start 26 klubów warszawskich



Pożegnanie zawodników wyruszających na łódz i kajakach z Warszawy do morza.

Wczoraj od rana cała Wisła w obrębie wielkiej Warszawy rozbrzmiewała wesołymi wiewatami: to kluby z nadbrzeżnych siedzib pozdrawiały kajakowców warszawskich, udających się na spław do Gdańska, oni zaś, kajakowcy wiewatowali na cześć swych przyjaciół, pokrzykujących im z brzo-
gów.
Od 9-tej rano do 1 po poł. podawano sobie z ust do ust różne „bywajki”, „cześć”, „czolem”, „niech żyją”, „vivat” — a wszystkie obady rozpoczynały raid od przystani „Syreny” przy porcie Czerniakowskim.
W spływie uczestniczyło przeszło 100 kajaków ze wszystkich prawie klubów warszawskich i kilkadziesiąt łodzi. Na miejsce defilady, tj. do „Syreny” podpiły w górę rzeki delegacje 26 klubów.
Tam oczekiwała ich przystań odświętnie przybrana, dwie orkiestry — 36 p.p. i „Domu Zarobkowego”.

Defiladę przyjął gen. Kwaśniewski.
Uroczystość uświetnił jeszcze chrzest wspaniałej żagłówki klubu na 10 osób („To My”), która natychmiast po radosnym obrzędzie ruszyła w drogę do Gdańska.
Oprócz niej odpłynęły z „Syreny” 2 gondole, 8 łodzi po 4 pary, wiosła i jedna na 4 krótkie.
Defilada odbyła się w imponującym szyku i porządku — łódzie sznurem, kajaki czworakami.
„Stary” (jak wszystko w niepodległej Polsce) bo datujący się od 6 lat Klub Syrena, dał przykład — wczorajszym startem — sprawnej organizacji.

Wizyta austriacka w Budapeszcie
BUDAPESZT, 30.7. Austriacki minister handlu Stockinger przybył w sobotę po południu do Budapesztu.

Wizyta austriacka w Budapeszcie
BUDAPESZT, 30.7. Austriacki minister handlu Stockinger przybył w sobotę po południu do Budapesztu.

Katastrofa na przejeździe kolejowym Furman z wozem pod kołami pociągu

Na przedmieściu Grodziska (ul. Inżynierska 4), zamieszkuje podejrzany o zorganizowanie napadu na wiceburmistrza Pruszkowa ś. p. Berenta urzędnik Kasy Chorych Sławomir Turobiński.

sprawca morderstwa ś. p. Berenta był Bodecki.
Napastnicy podobno nie mieli zamiaru zabić Berenta, lecz tylko dać mu „nauczkę” w postaci kijów.
Ś. p. Berent bronił się. Stoczył walkę z napastnikami i jednego z nich powalił, przy czym sam również przewrócił się.
Będąc w pozycji leżącej, strzelił do jednego z napastników, którzy wówczas dali kilka strzałów, kładąc trupem Berenta.
Co do żony zabitego, brak narazie poszlak co do udziału jej w zorganizowanym napadzie.



Na przedmieściu Grodziska (ul. Inżynierska 4), zamieszkuje podejrzany o zorganizowanie napadu na wiceburmistrza Pruszkowa ś. p. Berenta urzędnik Kasy Chorych Sławomir Turobiński.

Katastrofa na przejeździe kolejowym Furman z wozem pod kołami pociągu

Na przejeździe kolejowym w Zabkach pod pociąg, jadący w stronę Warszawy, dostał się wóz parokony, ulegając zupełnemu rozbiciu. Konię zerwawszy uprząż uciekł, woźnica zaś niewiadomego na zwiska i adresu, lat około 25, odniósł w katastrofie obrażenia tak

silne, iż przewieziony tymże pociągiem na dworzec Warszawa — Wileńska zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia. Zwiłki woźnicy przewieziono do prosektorium, policja prowadzi dochodzenie, przede wszystkim w kierunku ustalenia tożsamości zabitego.

Na powitanie kpt. Skarżyńskiego po powrocie z za Oceanu

PARYŻ, 30.7. Wczoraj w godzinach wieczornych Aeroklub miasta Boulogne sur Mer przyjmował kpt. Skarżyńskiego obiadem. Liczni członkowie klubu niezmiernie serdecznie przyjmowali polskiego lotnika, zaś prezes klubu Altazin wznosił toast na cześć gościa, podnosząc jego wspaniały wyczyn lotniczy.

Dzisiaj kpt. Skarżyński przebywał dłuższy czas na lotnisku w St. Angely, kończąc razem z p. Cieńskim montaż maszyn poczem oblatywał ją kilkakrotnie.

Wczorajem deputowany Baquet, zastępca mera w Boulogne wydał na cześć kpt. Skarżyńskiego obiad w ścisłym gronie.

W środę, 2 sierpnia b. r., t. j. w dniu przylotu kapitana Skarżyńskiego do Warszawy, przybierze stół na widok odświętny. Miasto będzie udekorowane flagami państwowymi i o barwach lotniczych.

Wstęp na lotnisko będzie płatny. Dochód z biletów wstępu zasilił ma fundację.

Uroczystości ku czci Sobieskiego w czasie światowego zlotu harcerzy na Węgrzech

Polska i świat chrześcijański obchodzi w tym roku 250-lecie zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem. Również Węgrzy mają do zawdzięczenia królowi otwarcie drogi do oswobodzenia z pod jarzma tureckiego obchodzą uroczystości we wrześniu r. b. te rocznice.

Ponieważ w sierpniu odbywa się Wschodni Zlot Harcerzy, sekcja polska i Stowarzyszenie Węgiersko-Polskie w porozumieniu z Węgierskim Związkiem Harcerskim i z Miastem Ostrzyhom (Esztergom) postanowiła urządzić specjalny obchód w dniu 12 sierpnia w Ostrzyhomiu.

Dziesiąty milion ton węgla

Znamienny jubileusz w porcie Gdyni

W sobotę w Gdyni firma „Polskarob”, należąca do koncernu „Robur” w Katowicach obchodziła znamienny jubileusz.

W dniu tym „Polskarob” załadowała 10 milionów ton węgla, eksportowanego z Gdyni. Cyfra ta nie obejmuje eksportu z Gdańska, gdzie przeładunek dokonany przez te firmy osiągnął już 6 milionów ton.

Uroczystości jubileuszowe odbyła się na nadbrzeżu Szwedzkiem.

Poświęcenia 10-milionowej tonny węgla dokonał ks. dziekan Dużyński, poczem przy głosie syren okrętowych załadowano węgiel na statek.

Ks. Dużyński wygłosił przytem przemówienie okolicznościowe, poczem zabierali głos: komisarz Sokół, dyrektor Korzon, dyrektor Wachowicz, podkreślając zasługi w. ministra Kwiatkowskiego przy tworzeniu firmy w r. 1926, oraz wskazując na przychylny stosunek i pomoc rządu.

Imieniem nagrodzonych za długoletnią pracę 37-tych robotników, przemówił jeden z nich w serdecznych słowach, ofiarując dyrekcji model chwytacza węgla.

Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki nadesłał pod adresem „Polskarob” depezę treści następującej:

— W dniu kiedy „Polskarob” przeładowała w Gdyni swą 10-milionową tonę węgla, przesyłam życzenia dalszej wydajnej pracy i wyrażam przekonanie, iż firma, która pierwsza osiadła w Gdyni będzie w przyszłości broniła swego miejsca w wyścigu pracy przy eksporcie polskiego węgla i rozszerzenia dla niego zamorskich rynków zbytu.

Zmiany w starostwach w Małopolsce środkowej

Tadeusz Celewicz, starosta w Ropczycach; Bronisław Nazimek, starosta w Brzozowie i Leonard

Chrzanowski, starosta w Łańcucie przeniesieni zostali w stan nieczynny.

Eskadra lotewska dziś w nocy opuściła Gdynię

W sobotę w Gdyni w godzinach popołudniowych konsul lotewski Laurecki podejmował korpus oficerski lotewskiej floty wojennej i grono zaproszonych gości herbatką w salonach Domu Zdrojowego.

Wczorajem w kasynie oficerskiej floty wojennej odbył się na cześć gości bal.

Eskadra lotewska wyruszyła z Gdyni do Libawy w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 2-ej.

Prowokacje niemieckie 7 samolotów nad Salzburgiem

WIEDEŃ, 30.7. Z Salzburgu donoszą, że dzisiaj przedpołudniem zjawili się 4 samoloty niemieckie, a wkrótce potem jeszcze 3 samoloty.

Rozrzuciły one ulotki, wzywające do strajku podatkowego i do wyco-

fywania wkładek oszczędnościowych.

Austrjacki poseł w Berlinie otrzymał polecenie założenia najostrejszego protestu przeciwko naruszaniu suwerenności państwowej Austrii.

Walka z językiem polskim w Rzeszy Niemieckiej

LIPSK, 30.7. O nowym zamachu na prawa wychodźstwa polskiego w Niemczech donoszą z Merseburga, Deutzen i Loebau w Saksonii, gdzie władze administracyjne zakazały miejscowym filiom związków emigrantów polskich, naczelnie sądowo zarejestrowanej organizacji polskiego wychodźstwa w Niemczech, odbywania wszelkich

zebrań. W stosunku do filij w Leobau np. udzielanie pozwoleń uzależniono od prowadzenia obrad w języku niemieckim.

Wypadek ten wywołał wśród całej polonji zrozumiata oburzenie. Jak się dowiadujemy, konsul polski interwenjował w tej sprawie w saskim ministerstwie spraw zagranicznych.

„Heil” w kościołach Okólnik konsystorza ewangelickiego

LIPSK, 30.7. Naczelny konsystorz kościoła ewangelickiego w Saksonii wydał okólnik, nakazujący wzorem czynników centralnych Rzeszy, wprowadzenie do kościoła pozdrowienia hitlerowskiego na wzór faszystowski. Wszyscy członkowie kościoła ewan-

gelickiego obowiązani są odtąd pozdrawiać i witać się nawet w obrębie kościoła podniesieniem prawej ręki.

Okólnik nie dotyczy jedynie pastarów, których nadal obowiązuje zwykłe pozdrowienie w formie lekkiego skinienia głowy.

Polowania na ludzi Codzienna akcja policji Hitlera

BERLIN, 30.7. Akcja polityczna przeciwko elementom marksistowskim przybrała dziś ogromne rozmiary.

W Hamburgu aresztowano około 100 osób, w tem wielu przywódców nowo zorganizowanych ugrupowań komunistycznych, rozsyłanych kurjerów, którzy utrzymywali kontakt z ugrupowaniami prowincjonalnymi.

Pod Lipskiem w ręce policji wpadła kartoteka członków partii komunistycznej oraz zapas broni. Ogólna liczba aresztowanych w mieście i okolicy sięga również około 100 osób.

We Wrocławiu dokonano kilkudziesięciu aresztowań wśród komunistów.

W Stadhagen aresztowano 23 osoby, należące do zreorganizowanych ostatnio ugrupowań komunistycznych.

W czasie wielkiej obławy, w dzielnicach południowych Berlina, wysłedzeni sprawcy ostrzeliwali policję. Szereg osób aresztowano.

BERLIN, 29.7. W procesie przeciwko sprawcy napadu na stahelmowca sąd w Hamburgu skazał jednego z oskarżonych na śmierć a drugiego na 9 lat ciężkiego więzienia.

Odbieranie obywatelstwa Nowy dekret niemiecki

BERLIN, 30.7. — Ogłoszono dziś przepisy wykonawcze do ustawy o odbieraniu obywatelstwa, przyznawanie obywatelstwa i pozbawiania praw obywatelskich osób pochodzenia niemieckiego.

Rozporządzenie przewiduje, iż z motywów etnicznych rasowych, państwowych i kulturalnych odbierane będzie nabyte obywatelstwo przede wszystkim Żydom wschodnim z wyjątkiem tych, którzy wal-

czyli na froncie po stronie niemieckiej i mają wybitne zasługi dla sprawy niemieckiej.

Pozatem obywatelstwo odbierane będzie osobom pochod. niemieckiego, które działały na szkodę państwa przez popieranie wrogi Niemcom propagandy. W tych wypadkach utrata praw obywatelskich pociągnie za sobą konfiskatę majątków odośnych osób.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

MEDJACJA TURCJI

Rząd turecki podobno podjął się pośrednictwa między Moskwą a Sofią w sprawie wznowienia stosunków pomiędzy Sowietami a Bułgarią.

24 SAMOLOTY W MANNHEIMIE Rada miasta Mannheim uchwaliła po ważne kredyty na cele propagandy lotnictwa, w najbliższym czasie miasto Mannheim rozporządza będzie 24 aparatami.

SOWIETY KUPIŁY KOPALNIE NA SZPICBERGU Holenderskie towarzystwo „Spitzberg” sprzedało swe kopalnie na Spitzbergu Z.S.S.R. za półtora miliona guldenów.

ROZŁAM W LABOUR - PARTY Wśród socjalistów angielskich nastąpił nowy rozłam wskutek utworzenia nowej organizacji p. n. „Zrzeszenie so-

cialistycznych okręgowych związków wyborczych”, nowa organizacja skierowana jest przeciwko zbyt wielkiej hegemonii związków zawodowych w Labour - party.

NIEDAŁY START NAD ATLANTYK Australijski lotnik Ulm próbował wczoraj na plaży Port Marnok wystartować do lotu nad Atlantykiem, aparat rozbił się, pod gruzami samolotu 5 osób uległo ciężkim obrażeniom.

KATASTROFY WE FRANCJI

W pobliżu Montpellier autobus, wiozący wycieczkę turystów hiszpańskich, najeżdżał na drzewo i rozbił się całkowicie. 15 turystów z większymi lub mniejszymi obrażeniami odstawiono do szpitala.

Podczas manewrów w obozie ćwiczeń Maillly 43 rezerwistów poniosło śmierć wskutek uderzenia słonecznego.

Hitlerowcy na Morawach Rozwiązanie tajnych organizacji

MOR. OSTRAWA, 30.7. W Mikułowie na południowych Morawach wykryte zostały tajne organizacje hackenkreuzlerowskie „Gothia” i „Cimbria” których członkowie, przeważnie studenci, obywateli czechosłowaccy i austriaccy, rozwijali ożywioną działalność zarów-

no na Morawach, jak w sąsiedniej Austrii.

Wstępujący do wymienionych organizacji składali uroczyste ślubowanie na skrzyżowane szable, ośniete barwami wielkoniemieckimi.

Burza nad Złotą Pragą Nadwyższone kopuły kościoła

PRAGA, 30.7. Dziś wieczorem nad miastem przeszła niezwykle silna burza, połączona z wichurą, która wyrządziła znaczne szkody. Wichura nadwyższyła do tego stopnia kopuły kościoła św. Tomasza w dzielnicy Starej Pragi, że straż pożarna musiała zarządzić środki aby kopuła nie opadła na ulicę.

Wywrócone przez huragan drzewo niosło ciężko przechodzącą przez ulicę kobietę, która wkrótce w szpitalu zmarła.

Sześć osób zażywających kapieł w rzece odniosło poważne rany od odłamków porzuconych z dachów.

Zaburzenia w 20 kopalniach Strajk 16.000 górników amerykańskich

HARRISBURG, 30.7. — W okręgu górniczym w Pensylwanii — La Fayette, strajkuje 16.000 górników, którzy domagają się uznania przez władze stanowe ich syndykatów. Do okręgu wysłano 300 żołnierzy gwardji narodowej (wojska stanowe), uzbrojonych w kar-

miny zwykle i maszynowe.

W 20 kopalniach wybuchły zaburzenia, w rezultacie których jedna osoba jest zabita i 10 rannych.

Gubernator stanu Pensylwania, celem zabezpieczenia spokoju w porządku, wprowadził w okręgu La Fayette stan wojenny.

Mollisonowie znów lecą na światowy rekord długości

LONDYN, 30.7. Lotnicza para małżeńska Mollison, której pierwsza próba ustanowienia nowego światowego rekordu długości lotu nie powiodła się, podejmie jeszcze w ciągu następnego miesiąca na innym samolocie ponowną próbę. Nowy samolot został oddany do

dyspozycji Mollisonom przez lorda Wakefielda.

Mollisonowie powrócą do Londynu, skąd wystartują do ponownego lotu nad Atlantykiem do Nowego Jorku, aby stąd podjąć lot długodystansowy Nowy Jork — Bagdad.

Za republikę komunistyczną Wyrok skazujący w Katalonii

BARCELONA, 30.7. Po 15-godzinnych obradach sąd wojenny wydał wyrok w procesie 42-ch syndykalistów, którzy w lutym 1932 r. ogłosili republikę komunistyczną w mieście Tarrasa.

4-ech podsądnych skazano na 20 lat, 29 na 12 lat, a 5-ciu na 6 lat więzienia.

Wyrok wywarł wielkie wrażenie w katalońskich kołach syndykalistycznych.

Konsulaty sowieckie w Hiszpanii Urzędnicy obejmują dawne gmachy

RYGA, 30.7. Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki postanowił wysłać kilku urzędników do Madrytu, celem objęcia gmachów dawnej ambasady i konsulatów Rosji carskiej. W wielu miastach Hiszpanii, a przede wszystkim w Barcelonie będą otwarte konsulaty sowieckie.

Rząd sowiecki zawiadomił Hiszpanię, że nie widzi żadnych trudności w przekazaniu gmachów dawnej ambasady hiszpańskiej w Leningradzie, który, jak wiadomo, jest jednym z najpiękniejszych budynków w stolicy dawnej Rosji.

Tajemniczy parowiec w pobliżu wysp Fidżi

LONDYN, 30.7. Tajemniczy parowiec, krążący od pewnego czasu w pobliżu angielskiego archipelagu Ellisa, uważany przez niektórych za japoński okręt pomiarowy, według wiadomości, nadeszłych z Wellingtonu, pojawił się

obecnie w pobliżu wysp Fidżi, położonych 600 mil morskich na południe. Wysadził on na ląd jedną z wysp 40 marynarzy celem uzupełnienia swych zapasów słodkiej wody.

Niepokój o losy lotnika austriackiego

WIEDEŃ, 30.7. Wielkie zaniepokojenie panuje w Wiedniu o losy znanego lotnika szybowcowego Roberta Kronfelda. Kronfeld wystartował w piątek o godz. 6.45 ze Strasburga do Paryża.

Od tego czasu zaginął wszelki ślad po nim. Przypuszczają, iż Kronfeld zmuszony był do lądowania gdzieś po drodze. Do tej chwili, t. j. do godz. 20-ej nie nadeszły z Paryża żadne wiadomości o Kronfeldzie.

3 morderstwa i samobójstwo po ucieczce męża-defraudanta

PRAGA, 30.7. Żona naczelnika urzędu podatkowego w Cieplicach, który niedawno wydany z urzędu z powodu nadużyć, od kilku dni zniknął bez śladu, popełniła trzykrotnie morderstwo i samobójstwo.

Związała ona troje swych dzieci, poczem utopiła je w stawie, a następnie sama rzuciła się do wody. Zwłoki wydobyto dopiero po długich poszukiwaniach.

K. Witkowicki

Czy żona?

O piątej po południu w jednym z barów na Nowym Świecie było już zupełnie pusto. Ci, co jedli obiad, wyszli już z lokalu. Kelner sprzątał z pustych stolików resztki jedzenia, wytarł je ściereczką i zabrał brudne naczynia.

Tylko jeden stolik był jeszcze zajęty. Siedział przy nim człowiek w nieokreślonym wieku, w palcie z podniesionym kołnierzem, nieogolony od dłuższego czasu z oczami głęboko wpadłymi i policzkami z lekka nabrzmiałymi.

Kelnerzy pokazywali go sobie z daleka, wzruszając ramionami. Człowiek ów siedział prawie bez ruchu, z głową podpartą dłońmi i mętnym wzrokiem patrzył przed siebie. Wydawało się, że nie wie, gdzie się znajduje, kim jest i po co właściwie tu przyszedł. Przed nim na stole, z którego sprzątnięto już resztki jedzenia, stała do połowy opróżniona, butelka czystej wyborówki. Człowiek w wytartym palcie nalewał co jakiś czas do kieliszka wódki, wypijał szybko, otwierając szeroko usta, tak, jakby miał zamiar połknąć cały kieliszek, ożywił się na jedną młotką chwilę, potem znowu zapadał w stan apatii i zamyślenia.

Gdy butelka była już pusta, nieznajomy zastanowił się przez chwilę, co ma teraz zrobić, i uczynił już nawet nieokreślony ruch, aby zawołać kelnera,

do baru wszedł dwóch ludzi. Jeden z nich był w starszym wieku, miał w każdym razie pięćdziesiąt parę lat. Wyglądał trochę na Rosjanina. Brodę miał długą, oddawna nie strzyżoną, zlebką przypuszczone siwizną, włosy bardzo potargane, ale bujne. Drugi był o wiele młodszy, porządnie ubrany. Zobaczywszy samotnego gościa przy stoliku, podeszli do niego i z wyłanianiem potrasali mu rękę.

— Panie Franciszku, witamy, witamy. Co za spotkanie. Pan już dawno tu?

Franciszek Przybysz popatrzył na nich mętnym wzrokiem.

— Ja? A tak, dawno, dawno. Siedzę sobie. Właśnie już chciałem pójść.

— Napijmy się. Ja stawiam — powiedział młody człowiek.

— Zgodziłem się — zawołał brodac, wyglądający na Rosjanina. — Napijmy się. Kelner!

Kelner podeszedł i wysłuchał zamówienia. Za chwilę na pustym stoliku pojawiły się butelki i kieliszki.

Młody człowiek, najbardziej ożywiony z całej trójki, nalewał, mieszał, podawał. Po upływie pół godziny towarzystwo ożywiło się bardzo. Co chwile rozlegały się jakieś okrzyki, wznoszono wyciały. Brodac bełkotał coś niewyraźnie pod nosem. Franciszek Przybysz ożywił się również bardzo. Jego mętno spojrzenie nabrało zupełnie innego wyrazu. Oczy zaczęły mu błyszczeć, na nabrzmiałych, ziemistych policzkach ukazały się mocne rumieńce. Wiele już razy usłyszeli kelner zabierał puste butelki i stawiał nowe pełne. Na twarzach trzech towarzyszy widać było zadowolenie. Wzrokiem, pełnym pożądania i radości patrzyli na pełne butelki, które za

chwilę mieli wypróżnić, aby znowu prosić o nowe. Było już po ósmej i bar zaczął się zapelniać nowymi gośćmi, kiedy trzej towarzysze postanowili wreszcie zapłacić i opuścić lokal. Płacił najmłodszy i najprzystojniejszy wyglądający.

Goście, którzy właśnie przyszli do baru, patrzyli na nich z ciekawością i leksem. Jakaś pani, towarzysząca wysokiemu oficerowi, traciła go w ramie i powiedziała głośnym szeptem:

— Patrz, jacy pijani. Ledwo się trzymają na nogach.

Na ulicy było już ciemno. Z trudem trzymając się na nogach, poszli wszyscy trzej w stronę Alei Jerolimskich. Najgorzej było z brodacem. Chwiał się na nogach, w głowie kręciło mu się tak bardzo, że gdyby nie młody człowiek, który go podparł, dawno już byłby się zwał na bruk.

— Dokąd pójdziemy? — zapytał Przybysz.

— Najpierw trochę się przejdziemy. Powietrze dobrze zrobi „generałowi” — powiedział młody człowiek.

„Generał”, o którym była mowa, istotnie jakgdyby przyszedł do siebie. Chód jego stał się trochę pewniejszy i oczy nabierały przytomniejszego wyrazu.

— Chodźmy na Mokotów — zaproponował Przybysz. — Zjemy kolację.

Zgodził się szybko. Zawołano dorożkę. Wszyscy trzej usadowili się na górnym siedzeniu i dorożka wolno ruszyła w stronę Mokotowa.

Było już dobrze po północy, kiedy ci sami trzej towarzysze i jeszcze paru innych, w równie zniszczonych płaszczach, opuszczali bar. Szli, hałasując na całą ulicę, gestykulując, kłóca-

się, śmiejąc, przekrzykując się wzajemnie.

Padali drobny deszcz. Mokra krople wpadały na kołnierze płaszcza Franciszka Przybysza. Te drobne, mokre kropelki przeżyły go na chwilę. Wtedy wstrząsnął się, przechodził go jakiś zimny, nieprzyjemny dreszczyk. I jeszcze wyżej podnosił kołnierza wytartego palta.

Jakieś dziwne, pogmatwane uczucie i strzępiły myśli przechodziły przez jego umęczoną, słabą głowę. Chwilami postanawiał w duchu, że pójdzie już do domu i położy się wreszcie do łóżka. Że zacznie nowe życie. Ale po chwili wszystko to gdzieś ginęło, nikt. Wszystkie dobre chęci kryły się gdzieś daleko. Pozostawali jedynie towarzysze jego pijackiej. Nieustanne pragnienie, które musiał zalewać. Jakś lek, coś, co kazało mu dalej pić, i o wszystkim zapominać.

Ktoś krzyknął, że pojada teraz na Głofna. Nie oponował. Dał się wsadzić do taksówki. I kiedy ruszył, gdy począł młodość i dziwny skurcz żołądka, przypomniał mu się nagle wieczór na wsi, mała lampka naftowa, siostra... Potem jeszcze jakieś dawańskie sceny... Przez jedną króciutką chwilę, tak krótką, jak mgnienie powiek, pomyślał o matce. Jej imię przebiegło mu, jak błyskawica przez głowę.

Taksówka zatrzymała się.

— Wysiadamy, profesora — ryknął mu ktoś nad uchem.

Wysiadł posłusznie.

Deszcz lał strumieniami.

Ostatnie wcielenie Antoine'a

Król fryzjerów o sobie

Władca Paryża i król „damskich fryzjerów”, panujący pod imieniem Antoine'a, to, jak powszechnie wiadomo, nikt inny, tylko rodak nasz Anto-

Tajemniczy zgon generała



Wódz wojsk japońskich w Mandżurji, gen. Nosuyuki Muto, zmarły w tych dniach z objawami otrucia.

ni Cierplikowski. Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju: w Warszawie przedsiębiorstwa fryzjerskie Antoine'a nie zdobyły tego sukcesu, jakim cieszą się w Paryżu i Cannes, w Nowym Jorku i w Florydzie, wobec czego urażony fryzjer królów i król fryzjerów zwinął swe zakłady i manatki, i z Polską się zerwał na dobre.

Ale panowanie jego w Europie jest ciągle niezaprzeczone i niepodzielne. W Paryżu gra Antoine rolę wielkiego dandysa, współczesnego Lorda Brummala protektora muz, amfiteatrion uczt, ścigających do jego wspaniałego pałacu najprzedniejszą śmietankę kosmopolitycznej soszety. Znienawidzony Van Dongen wystawia w „Salonie” portret Antoine'a w stroju i pozie wschodniego księcia. Komedjopisarze czynią go bohaterem sztuk, w których „mistrz kapilarny” dla samego siebie. Książeczki krwi i gromy czekają tygodniami, aby dostąpić zaszczytu odnawiania swej głowy w ręce samego Antoine'a.

Sylwetkę Antoine'a najsłynniejszej daty, Antoine'a 1933, znajdujemy w paryskim tygodniku „Marianne”. „Doprawdy, bajki zdarzają się jeszcze w dwudziestym wieku. Był pastuszką w Polsce. Śpiewał w chórze kościelnym, w dniu świątecznym, a że miał dużo smaku, układał piękne bukiety... Potem przybył do Paryża i stał się jego panem niezaprzeczonym: nazywa się Antoine.

Czarnodziu fryzury, zakochany w pieszczotliwej historycznej. Wchodzi się do niego w postaci zwinnej kobiety, wychodzi się Antioch albo pani de Pompadour... i szofer, który przywiózł młodziutką, odwozi cesarzową! Trzy włoski w rzesach to trzysta franków! Antoine jest dobrym pastuszkiem, który zamienił swe stado na kobiety najpiękniejsze. Pokazuje je z nonszalancką, jak stajnie wyszcwigową: oto Brygida Helm, Cecile Sorel, Lady Fellowes i... 500 innych. Harem, którego jest naraz szefem i wielkim eunuchem, gdyż jest to duch czysty: „Kobieta to dla mnie madonna: aby być

artystą, trzeba być wolnym od zmysłu posiadania... Jest wielkim aktorem: „Teatr pociąga mnie swą sensacją strachu, — strachu dawania i otrzymywania... Paryż jest olbrzymią sceną, na której gram.

Wracę z Ameryki, gdzie ma 15 filii. Jego podróz? Niesłychana, cała odbyta samolotem. Mówi o niej, jak poeta: „Widziane z góry, poprzez obłok, Stole Jezioro wydaje się z otworu: dramat szekspirowski! Pięćdziesięciu dziennikarzy czekało na mnie w aeroporcie, pięćdziesięciu innych w hotelu... W każdym mieście gala, demonstracja na scenie wobec 2.000 osób: brałem kobietę najbrzydszą (czasem brzydota jest cudowną odskocznią), układałem jej włosy, ubierałem ją w suknię z celofanu, rekonstruując ją Goya... Nie do poznania! Meżowie rażeni podziwem, z błyszczeniem oczami, odzykiwali wógor!”

Jego dom — kłóz tam nie był! Winda z metalu („tylko dla klientek pana Antoine'a”), szklane schody, srebrne organy, naczynia kuchenne zrobione przez złotnika... no i — taras, słynny taras, usiany liljami.

Ileż to złościwości ukuto na temat jego przyjeźdź! „Człowiek o kryształowych obcasach... Antoni, który raczej wygląda na Kleopatę... On śmieje się z tego, trochę sfinks z swymi dziwnymi oczyma i swymi zębami z masy perłowej (jeden z jego pomysłów: dla kobiet palących). „Przedewszystkiem

trzeba być prostym!” — powiada, wyciągając się spokojnie w swym sarkofagu, w którym spya.

Antoine — artysta? Także i myśliciel, mówiący o nadświadcności: „Ten głos wewnętrzny, nieuchwytny, ale rozkazujący: Ta chwila boskości, którą nosimy w sobie”. Mówi. Na ścianie płaskorzeźba, — profil jego powiększony 15 razy, — zdaje się być jego naturalną projekcją. „Życie, powiada, jest rzeczą cudowną: zrywaniu kwiatu sprawa mi ból!” „Jestem nienasycony — mówi innym razem — staram się zawsze robić lepiej. Nie mam zasad: czuję, kiedy i w jakim stopniu ludzkość uprzykrza sobie daną rzecz. Powinnyśmy jej ciągle dawać coś nowego, kręcić idee z sprzeczności: jak nienawidzę w miłości — to pobudza!... Jak sobie wyobrażam sprawę i rzecz? Będąc szczerym: kobieta przychodzi, patrzy na nią, poddaje się nakazom, których nie rozumiem. Co do mnie przemawia? Jej dusza, jej umysł?... nie wiem. Wszystko jest ciekawe, niema dla mnie kobiety banalnej!”

Mówi o Marlenie Dietrich, o sex-appeal'u. „Kuszenie duchowe: duch, który sugestjonuje tak, że każde zapomnienie o masce”. Wyraża swą pogardę dla posiadania: „Rzecz ohydna: dwie siły walczące, dwie istoty, które bez ustanku sądzą się wzajemnie!”

Dobrze zagrane, panie Antoine! Ma pan rację: Paryż i wielka scena.

Król i rzeźbiarz amator



Popularny w Jugosławii król Aleksander, odbywa obecnie podróz po kraju. Na zdjęciu młody rzeźbiarz — amator wrecza królowi własnoręcznie wykonaną statułę.

Następca tronu na trybunie w senacie belgijskim

Przed zamknięciem sesji izb belgijskich Senat miał niezwykłą okazję wysłuchania przemówienia następcy tronu, księcia Brabantu.

Książę Leopold zabrał głos przy debacie nad budżetem kolonii. Wystąpił on w obronie pozostawiania praw tuziemców, wskazując, że „tuziemcy stanowią bazę bogactwa każdej kolonii i ulepszenie warunków ich bytu moralnego i materialnego stanowi winno główne zadanie rządów belgijskich w Afryce”.

Książę domagał się zmiany polityki agrarnej w Kongu w kierunku

ku zapewnienia rolnikom miejscowym możliwości prowadzenia gospodarki rolnej a własnych gruntach.

Następca tronu jest przeciwny rozszerzaniu własności prywatnej kolonistów belgijskich na ziemiach Kongu i przeciwnikiem udzielania koncesji różnym towarzystwom na eksploatację terenów.

— Wejdźmy — mówił ks. Leopold — w bliższy kontakt z tuziemcami. Starszy się poznać go. Wzbudźmy w nim zaufanie”.

Mowa ks. Leopolda zrobiła duże wrażenie w całym kraju.

Precz z tanim tramwajem

bo... się nim jeździ! — woła oszczędny Szkot

W jednym z miast Szkocji rada miejska obniżyła cenę biletów tramwajowych o 25 procent. W związku z tem w dziennikach angielskich pojawiła się wiadomość, która kiedys przejdzie do zbiorów anegdot o skąpstwie Szkotów:

Uchwata rady miejskiej musiała walczyć z ostrą opozycją i to ze strony niespodziewanej, gdyż z ław przedstawicieli uboższych dzielnic miasta.

— My protestujemy przeciw tej obniżce ze względów wychowawczych i moralności — oświadczył jeden z radnych.

— Ależ panowie — bronił wniosków przedstawiciel sfer robotniczych. — Wszakże gdy wszyscy tanieją, nie wolno samorządowi brać w lichwę. Właśnie utrzymanie ceny przejazdu tramwajowego na wysokości z dnia do dnia, byłoby niemoralne, byłoby ślaniem złego przykładu.

— My to inaczej pojmujemy — odparł oponent. Oszczędny obywatel nie jeździ tramwajem, bo jest drogi. Gdy samoloty potanieją — zwiększy się po-

kusa używania go w wypadkach, gdy własne nogi najzupełniej wystarczą. Łatwiej zaoszczędzić cztery pence, niż dwa lub trzy.

Kto ma więc rację? A może warszawskie tramwaje równie kierują się ideologią tych Szkotów? Napewno! Dlatego właśnie zniżono cenę biletu korespondencyjnego z 40 gr. na 30... czyli „marne” 5 gr. ponad nominalny kurs.

Oto przykład umysłowości polskiej i szkockiej. Próbkę skromną, a przecież jak bardzo znamienne...

RADJO WARSZAWSKIE

PNIEDZIAŁEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Helma z Torunia, z okazji jego 700-lecia. 12.05: Koncert popularny. 12.35: D. c. koncertu popularnego.

14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

Wyścig gazeciarzy



W Rzymie odbył się oryginalny wyścig chłopców rozważających na rowerach gazy.

Wysychające źródła natchnień dla autorów romansów kryminalnych

Dwie kiepskie wiadomości dla autorów romansów kryminalnych: Scotland Yard, główna kwatery policji londyńskiej, zostaje rozwiązana — a „slums”, po polsku: spelunki, meliny londyńskiego świata podziemnego mają być zlikwidowane, cała dzielnica, w której „slumsy się znajdują”, ma zniknąć.

Conan Doyle i Edgar Wallace nie dożyli tego momentu i tych hiobowych wieści, które pozabawiły ich obu terenów, na których rozgrywała się większość „klasycznych” powieści kryminalnych.

Scotland Yard, olbrzymi miłom do zwalczania zbrodniczych ampliton czytelników kryminalistycznej lektury bardziej jest znany, niż jakikolwiek gmach w ich ojczyźnie. Tu znajduje się gabinet, w którym chytry inspektor policji, którego zwykle przechrzta jeszcze sprytniejszy detektyw, przesłuchuje podejrzanego o zbrodnię; na lewo sala, w której fotografują kandydatów do albumu przestępców, na prawo izba, w której „daktyloskopuje się”, odbiera odciski palców.

Olbrzymi aparat na pewne podobieństwo do maszyn, produkującej kielbasy: z jednej strony wpycha się „surowiec” jakiegoś krwawego zbrodni — z drugiej po trzech godzinach wypada wyjaśniona zagadka przestępczości, którą do dalszego załatwiania przekazuje się sądom...

Tak mniej więcej wygląda Scotland Yard w niezliczonych, żółto lub czerwono oprawnych zeszytach, opisują-

cych zapasy między światem zbrodni a policją wśród niespodzianych perypetyj, wstrząsających epizodów i zdumiewających wyników.

U Conana Doyle przeważnie Scotland Yard w niezbyt korzystnym ukazuje się świetle. Aureola natomiast otacza Sherlocka Holmesa, człowieka o tysiącu oczu i uszu.

Natomiast u niezliczonych naśladowców Doyle'a Scotland Yard jest przedstawione nie tylko jako główna kwatery policji, lecz także jako główna kwatery ludzkiego rozumu i sprytu.

I oto Scotland Yard ma zniknąć!

Ale nie tylko ta kwatery, w której znajdowały epilogi Zbrodnie londyńskie. Również i teren, z którego wywodzi się londyński przestępcy: t. zw. „slums”. Cała dzielnica, w której się one znajdują, ma zostać zburzona, by ustąpić miejsca kompleksowi nowoczesnych ulic i komfortowych domów. Jedynie asfaltowe, lampy łukowe, wille z ogródkami, gmachy czynszowe z centralnym ogrzewaniem. Zostaną zbudowane na miejscu, w którym pod osłoną nocy kryli się złodzieje i mordercy, fałszerze i alfonsi.

Ze zniknięciem Scotland Yardu i okolicy „slums” tracą Londyn dwie atrakcje, które nie tylko głośno były na całym świecie wskutek rozpowszechnienia ich przez romanse kryminalne. Liczni turyści, przyjeżdżający do Londynu, nie mogli sobie odmówić pikantnej sensacji odwiedzenia głównej kwatery policji i melin, z których policja otrzymywała najliczniejszych klientów.

Co wróżą gwiazdy na dzień 31 lipca?

Nieźle się zapowiada



Zwłaszcza godzinny ranne obiecuje powodzenie, bowiem aż koło godz. 8-ej zaznaczy się nasza „odadnia, przynosić dodatnie rezultaty naszych wysiłków życiowych — co należy odpowiednio wykorzystać.

Ranek dzisiejszy nadaje się do szukania pracy i zarobku, do zawierania znajomości, związków, małżeństwa i do załatwiania interesów handlowych, finansowych, do wszelkich nowych poczyną, lokat kapitalnych i spekulacji.

W czasie tym możemy z powodzeniem starać się o poparcie lub pocięcie przełożonych i osób więcej stojących oraz załatwiać sprawy urzędowe.

Okres południowy również przedstawia się pomyślnie, i nadaje się do załatwiania interesów o szybkim obiegu gotówki, do zaczynania procesów i do prowadzenia zmian, do wyruszania w podróz, zrywania spraw że rozpoczętych, przekonywania innych o słuszności swego zdania i układania projektów finansowych.

Jest to odpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami pici odmienną i ubiegania się o ich względy do szukania popularności i do pracy społecznej.

Dzień dzisiejszy mniej jest natomiast pomyślnym dla wszelkich spraw długotrwałych, a także do przyjmowania na siebie zobowiązań.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć po godz. 14-ej — w związku z drobnymi niepowodzeniami — później ustąpi, a okres popołudni zapowiada się dodatnio.

TEMPORA MUTANTUR



Maly Zygmunt poszedł do ciotki w odwiedziny. Ciotka przelała siostrzeńca z otwartymi rękami i poczęstowała jajkami. Zygmunt rozbiwszy jajko, skrzywił się niechętnie.

— Czemu nie jesz jajka? — zapytała ciotka.

— Nie lubię — odpowiedział grzecznie Zygmunt.

— Ja w twoim wieku zawsze lubiałam jajka na miękko.

— Możliwe, widocznie one wtedy były świeższe! (a „Cyrułki warszawski”).

Pogrzeb admirała niemieckiego



W Berlinie odbył się pogrzeb zmarłego admirała floty niemieckiej Ludwika von Schrödera, który był dowódcą floty, działającej u wybrzeży Flandrii.

Rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej

Uroczysty obchód w Białymstoku

Rocznice wymarszu Pierwszej Kadrowej obchodzący będzie Białystok blardzo uroczystie. W przeddzień obchodu, w sobotę, dn. 5 sierpnia, odprawione zostanie w kościele Farnym nabożeństwo żałobne za poległych w bojach o Wolną Polskę legionistów. O godz. 7 min. 45 wiecz. nastąpi na Rynku Kościuszki przy płycie Nieznanego Żołnierza w obecności przedstawicieli władz i przy udziale miejscowego społeczeństwa zbiórka oddziałów wojskowych, organizacji b. wojskowych i przysposobienia wojskowego. Nastąpi raport, podniesienie na maszt chorągwi strzeleckiej, przy płycie zapłon żnicze, wygłoszone zostaną odczyty odczytów przemówienie, odczytany będzie pamiatkowy rozkaz, poczem na odgłos bębnow nastąpi minuta ciszy, jako wyraz czci i hołdu dla poległych. Następnie zabrzmi marsz żałobny, składane będą wieńce, poczem nastąpi apel żałobny. Wartę honorową przy płycie wystawi Zw. Strzelecki.

Następnego dnia miasto przybrane będzie chorągiewami o barwach narodowych. Już o 6 rano ruszą przez ulice orkiest-

ry, grając pobudkę. O g. 8 m. 45 zbiórka oddziałów na Rynku Kościuszki i raport, o g. 9 nabożeństwo w kościele Farnym, o godz. 10 m. 30—defilada, o godz. 1 p.p.—akademja w sali „Palace”, na którą złożą się: przemówienie, deklamacja, żywy obraz, śpiew, produkcje orkiestry i chóru. O godz. 3 p.p. rozpocznie się na strzelnicy przy ul. Braniczkiej strzelanie propagandowe, o godz. 6 p.p.—początek wielkiej zabawy, organizowanej przez Legionistów w ogrodzie miejskim.

Akt oskarżenia przeciwko 33 prowodyrom zejść w Hajnowce

Urząd prokuratorski wygotował i przesłał w piątek 28-go b. m. sądowi okręgowemu akt oskarżenia przeciwko winnym zejść w maju b. r. w Hajnowce. Według aktu oskarżenia—zajścia te miały przebieg następujący:

Zarząd tartaku państwowego w Hajnowce wypowiedział w dniu 4 maja r. b. pracę zaangażowanemu na okres próbnego brakarzowi Stefanowi Barabaszowi. Mimo wymownienia mu pracy Barabasz—nie chciał dobrowolnie opuścić zajmowanej posady. Usunięcie go spowodowało natychmiastową reakcję ze strony robotników hali nr. 1, którzy dnia 10.V o godz. 23 min. 30 samowolnie przzerwali pracę, a w niespełna 15 minut później poszli za ich przykładem również i robotnicy hali nr. 2, wobec czego maszyny zostały wstrzymane. Na konferencji z delegatami robotników pod przewodnictwem starosty powiatowego ustalono warunki, na których pracę w tartaku mogłaby zostać na nowo podjęta, jednakże delegacja robotników od rokowań odstąpiła, zastanawiając się brakiem pełnomocnictw. Jednocześnie ogólna sytuacja, wywołana proklamowanym strajkiem, uległa zaostrzeniu. W dniu 14 maja starosta bielski zapewnił kierownictwo tartaku, że udzieli ochrony robotnikom, którzy zgłoszą się do pracy, oraz ostrzegł delegację strajkujących, że do żadnych masowych ekscesów i wystąpień nie dopuści.

Tymczasem wystąpienia terrorystyczne, na małą wprawdzie skalę, miały miejsce już dnia poprzedniego t. j. 13 maja. W dniu tym tłum, złożony z około 100 ludzi, usiłował przedostać się na teren tartaku, przyczem zaatakował kamieniami zagradzający przejście oddział policji. Jednocześnie dokonano czynnej napaści na powracającego z pracy robotnika Lisieckiego. Ponieważ od rzuconych kamieni niektórzy policjanci doznali obrażeń ciała, starszy przewodnik Chobrzyński kazał posterunkowym Wiśniewskiemu i Frejtakowi oddać strzały ostrzegawcze w górę.

Dnia 16 maja po rozbiciu rokoń, zajścia, powtórzyły się ze zdwojoną siłą. Około godz. 7 min. 30 rano do tartaku wysłani zostali policjanci z poleceniem udzielenia ochrony zdążającym do pracy robotnikom. Na ul. Tartacznej, przy szosie, zagroził im drogę tłum w liczbie około 150 osób. W czasie rozpraszania tłumy kilku policjantów zostało rannych kamieniami. Z tłumy padały prowo-kacyjne i obelżliwe okrzyki pod adresem policji. Przy pomocy posiłków policyjnych pod komendą aspiranta P.P. Minkiewicza tłum został usunięty z ul. Tartacznej, natomiast od strony szosy przez parkany robotnicy dostali się na teren tartaku i zaatakowali kamieniami biura, a następnie usiłujący ich usunąć z placu oddział policji. Podżegany przez agitatorów, szerzących wersję, jakoby policja miała zakaz użycia broni palnej, tłum ustąpił dopiero na daną policji komendę załadowania broni.

Niezależnie od wyżej opisanego zejść tegoż dnia doszło do całego szeregu drobniejszych incydentów, jak zmuszanie przemocą robotników do porzucenia pracy, niedopuszczanie robotników i urzędników do biur, przyczem w wypadkach, gdzie nie było zbiegowiska, działały bądź to jednostki, bądź też drobne, z kilku osób

Przymusowe lądowanie samolotów w Białymstoku

W Białymstoku wylądował przymusowo wskutek defektu w motorze samolot wojskowy. Lądowanie poszło gładko. W kilka godzin później wylądował drugi samolot wojskowy, który przywiózł części zapasowe dla lądującego przymusowo aparatu. Tego samego dnia o godz. 5 p.p. wylądował wskutek defektu lewego silnika i wyciekania oliwy pasażerski Fokker z 8 pasażerami, kursujący na linii Warszawa—Tallin—Ryga. Samolot ten, pilotowany przez p. St. Płonczyńskiego, wylądował bardzo płynnie, mimo trudnych

warunków terenowych. Jak wiadomo tutaj, lotnisko, którego właścicielem jest wojewódzki komitet L.O.P.P. nie jest jeszcze z braku odpowiednich funduszy przystosowane do używalności. Białystok, który leży na szlaku głównych linii pasażerskich, oddawna już woła o lotnisko, które ze względu na położenie miasta na szlaku linii lotniczej jest wprost konieczne. Lądowanie samolotów, które mogłyby ulec katastrofie, w kategorię czynu sposobu potwierdza słuszność tego wołania.

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne

Piękne wyniki Wajsówny, zwycięstwo Białegostoku — Kudasiewiczówna; sztafeta 4x75 (Jag.) w składzie: Kudasiewiczówna, Daszutówna, Woroniecka i Suchocka—43.7 (rekord okręgu).

Rewanżowe zawody lekkoatletyczne Białystok—Wilno zakończyły się zwycięstwem Białegostoku w stosunku 63:60. Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

Biegi: 110 mtr. przez płotki: pierwsze miejsce Luckhaus (B) 16.4, drugi—Wojtkiewicz (W); bieg: 5000 mtr.—pierwszy Strzałkowski (B)—16.18.8, drugi—Poltorak (B) 16.42.4, trzeci—Herman (W) i czwarty Żyłewicz (W); bieg: 400 mtr. pierwszy Kucharski (B) 52.7, drugi Wojtkiewicz (W) 53.9; skoki wzwyż: pierwszy Luckhaus (B) i drugi Gierutto (B) 1.72, trzeci Wojtkiewicz (W) i czwarty Szczerbicki (W) 1.67; skok w dal: Wiczorek (W) 6.78, Luckhaus (B) 6.77, Szczerbicki (W) 6.65 i Szydłowski 6.18; rzut dyskiem: Zieniewicz (W) 39.67 i Luckhaus (B) 38.59. Sztafeta olimpijska: Białystok w składzie: Strzałkowski, Kucharski, Szydłowski i Luckhaus 3.29.7. Zespół wileński został zdyskwalifikowany.

Publiczności na zawodach dość sporo, znacznie więcej niż w sobotę.

Widząc, że kordonu policji nie zdołają przerwać, agitatorzy wezwali uczestników zbiegowiska do udania się na kolejki leśne. Przed budynkami kolejek strajkujący natknęli się na pełniących tam służbę policjantów z białostockiej załogi Bolesława Pruszkowskiego, który, otoczony ze wszystkich stron i zaatakowany kamieniami, zmuszony był we własnej obronie i w obawie przed rozbrojeniem użyć broni, oddając cztery strzały z karabinu. Następnie tłum strajkujących, który wzrósł w międzyczasie do poważnych rozmiarów przypuścił szturm do bramy kolejek leśnych, obrzucając zajętych tam pracą robotników i pracowników gradem kamieni. Wówczas pracownicy kolejek uruchomili sikawkę motorową i oblewali tłum strumieniami wody. Z pomocą personelowi wkrótce przyszła policja. Uruchomiono pociąg celem zapewnienia pracowników bezpiecznej komunikacji z ich domami również zostały zaatakowane kamieniami przez tłum, zebrany po obu stronach toru.

W wyniku dochodzenia zatrzymano 33 osób, z których 8 do rozprawy głównej przebywa w więzieniu w Białymstoku. Po zaarrestowaniu agitatorów praca w tartaku została podjęta w dniu 26 maja.

Nowy zarząd Stow. Mieszk. Przedmieść

Z powodu śmierci ś. p. Sawickiego Konstantego, prezesa Stow. Mieszk. Przedmieść, w składzie zarządu tej organizacji zaszły duże zmiany. Obecnie w skład zarządu wchodzi pp: prezes—dyr. „W. Antonowicz”, wiceprezes—J. Dąbrowski, sekretarz—Stan. Grzegorzczak, skarbnik—Fr. Bieganski, członkowie: M. Ostaszewski, J. Chaniewski, K. Starczyński, zastępcy: K. Horodeński i J. Mucha.

Systematyczna kradzież szmat

Przed sądem okręgowym staną w dniu 3 sierpnia b. r. notoryczni złodzieje, Aleksander Trociewicz i Antoni Ostrowski, którzy dokonywali systematycznej kradzieży szmat w fabryce Marejny przy ul. Białostockiej. W dniu 11 maja br. właściciel tej fabryki, Aleksander Marejny, został telefonicznie powiadomiony przez nieznane osobnika, że z szopy jego fabryki dokonywana jest systematycznie kradzież szmat, odpadków sukiennych, oraz że szmaty te sprzedawane są niejakiemu Szapirze przy ul. Polnej.

Marejny ustalił, iż skradziono mu 960 klg. szmat jasnych, welnianych i 240 klg. odpadków krajeckich kamgaru wartości około 4000 zł. Rewizja w mieszkaniu Szapiry nie ujawniła jednak skradzionych materiałów. W toku dochodzenia wydział śledczy ustalił, iż kradzieży te dopuścili się Trociewicz i Ostrowski, których osadzono w więzieniu.

Samobójstwo nerwowo chorej

Mieszkanca kolonii Popiołowa gm. Korycin pow. sokólskiego, 30-letnia Bronisława Arcusówna, panna, nerwowo chore bez uzasadnionej przyczyny podczas zbierania siana na łące wszczęła sprzeczkę z domownikami i usiłowała ich pobici grabiami, w zderzeniu pobięła domieszkania, gdzie wystrzałem z rewolweru w skroń popełniła samobójstwo.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury aptek: Ajzensztadt, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowski, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Noce pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linax Hacedek”

Nie cierpiabym dotąd od łodisków wecale, gdybym tylko „LEBEWOHL” używał stale. Żądać we wszystkich aptekach i składach apt. **WYRAŹNIE LEBEWOHL** Wyrób krajowy.

„Szlakiem Kadrowki”

W marszu „Szlakiem Kadrowki” wezmą udział z naszego terenu trzy drużyny Związku Strzeleckiego, mianowicie: z Białegostoku (miasto), Sokółki i Augustowa. Drużyny liczą po 13 ludzi. W dniu wczorajszym drużyny udały się do Osowca, gdzie przeprowadzą treningi. W piątek 4 sierpnia strzelcy wyjadą do Krakowa.

Wycieczka do Druskienik

Oddział ruchu P.K.P. w Białymstoku zamierzał uruchomić specjalny pociąg „dancing-bridge” do Druskienik. Cena biletu w obie strony wynosiła-by w klasie II—8 zł. 60 gr. w klasie III—6 zł. 20 gr. Udjazd takiego pociągu nastąpiłby w jedną z niedziel w godzinach rannych, powrót tegoż dnia po północy. Uruchomienie tego pociągu zostało jednak wstrzymane, gdyż oddział ruchu nie ma pewności, czy zbierze się wymagana dla uruchomienia nadzwyczajnego pociągu ilość uczestników w liczbie 400 osób. Sprawa mogłaby być rozwiązana w sensie dodatnim, gdyby poszczególne organizacje, stowarzyszenia i instytucje—zgłosiły do tutejszego pododdziału P.K.P. wykaz liczbowy osób, pragnących wziąć udział w tej bardzo wartościowej pod względem turystycznym i taniej wycieczce. Jeśli więc poszczególne związki, urzędy, stowarzyszenia i instytucje zapewnią wymagana ilość uczestników, wycieczka będzie mogła się odbyć już w jedną z najbliższych niedziel.

Ogień w garażu

W garażach miejskiej komunikacji autobusowej P. Z. Inż. przy ul. Kilińskiego zapalił się wczoraj benzyna. Ze względu na zapasy benzyny istniało duże niebezpieczeństwo. Ogień ugasił w zarodku personel garażu przed przybyciem straży: B.O.S.O. i miejskiej.

MODERN Początek o godz. 7-ej w. Ceny od 54 gr.

Monumentalny polski film dwujęzyczny Królowa polskiego filmu

JADWIGA SMOSARSKA

WITOLD CONTI

BAZYLI SIKIEWICZ

we wstrząsającym dramacie dwójga młodych istnień, rzuconych w wir zawieruchy wojennej p. t.

„ROK 1914”

Muzyka F. RYBICKIEGO

DIALOGI w językach: POLSKIM i ROSYJSKIM

Chóry: Dana i kozaków kubańskich

Wybory do rady Izby Rolniczej

Rozpisane przez p. wojewodę Kościalskiego zarządzeniem z dnia 22 maja b. r. wybory do rady Izby Rolniczej w okręgach zostały ukończone. Wybrano pierwszą serię dwunastu radnych. Wybrani zostali: w Bielsku Podlaskim—p. Erdman, w Łomży—p. Jerzy Jabłoński, w Sokółce—p. Tomaszewski, w Grodnie—p. Kościuch, w Wołkowysku—p. Józef Suchocki, w Grajewie—p. Lenkowski, w Wysokim Mazowieckim—p. Mysłkowski, w Ostrołęce—p. Górski, w Ostrowi—poseł Borecki, w Suwałkach—p. Krzywicki, w Augustowie—poseł Łazarski, w Białymstoku—starosta powiatowy inż. Michałowski. Trzech z wybranych wchodzi już w skład rady przybocznej przy komisarzu Izby Rolniczej. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje głównie programowe sprawy handlowe.

Wobec ukończenia pierwszej serii wyborów spodziewać się należy w najbliższych dniach nowego zarządzenia, rozpisującego

Podwojony wymiar kary sądu starościńskiego

Mieszkańcy majątku Gruski w pow. bielskim, bracia Jan i Stanisław Wójcikowie, których sąd starościński w Bielsku skazał za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej każdego na 6 tygodni aresztu, nie byli zadowoleni z wyroku, uważając go za zbyt surowy. Odwołali się do sądu okręgowego, który skazał każdego na trzy miesiące aresztu. Nie pierwszy to wypadek, że sądy podwyższają wymiar kary sądów starościńskich. Wskazuje to, że orzeczenia karno-administracyjne są łagodne.

Zamknięcie sanatorium dla gruźlików w Zwierzyńcu

Stow. Mieszk. Przedmieść zwróciło się do władz z prośbą o zamknięcie znajdującego się w Zwierzyńcu sanatorium dla gruźlików tow. „Marpa”, wskazując, że mieszkańcy pobliskich ulic narażeni są na zarażenie się gruźlicą, a właściciele leśników i domów w okolicy—na straty, gdyż lokali ich nie wynajmuje się z jobawy przed gruźlicą. Zaznaczyć należy, że władze nie udzieliły swego pozwolenia na otwarcie sanatorium w roku bieżącym, to też zapadła de-

Pamiętajmy o bezrobotnych

„Wesele wiejskie” w Czarnej Wsi

(Koresp. z Czarnej Wsi).

Staraniem sekcji propagandowej organizacji przysposobienia wojskowego kobiet, która w Czarnej Wsi rozwija szeroką działalność, zostało zorganizowane widowisko, składające się z krotkowłi „Blażek opętany” L. Anczyca oraz obrazka ludowego „Wesele wiejskie”. Widowisko to przekroczyło miarę amatorskich przedstawień i stało na dość wysokim poziomie pod względem artystycznym. Wykonawcy potrafili nadać „Blażkowi” cechy świeżości i pewnego liryzmu, który wieje od naszych scenicznych utworów ludowych. Jeszcze lepiej wypadło „Wesele”. Widowisko to nie nosi cech specjalnie regionalnych, lecz jest oparte na autentycznych zwyczajach i melodiach ludowych, zebranych z różnych stron Polski (krakowskie, kaliskie, kujawy), zharmonizowanych przez p. J. Wigury, która zorganizowała i prowadziła chór miejscowego ośrodka fabrycznego W. F.

Widowisko sprawiło miłe wrażenie. Od chwili, gdy słyszymy za sceną pieśń weselną, widzimy wchodzący orszak weselny, błogosławieństwo nowożeńców, słuchamy dobrej oracji wiejskiego zakrystjana—jesteśmy do końca pod urokiem wsi pol-

skiej. Pełną humoru była scena plotkujących kumoszek, swarzących się z parobkami w oczekiwaniu na orszak weselny. Tańce narodowe mazur, krakowiak i oberek, odtańczone z werwą i ochotą przez 8 par w autentycznych strojach krakowskich, wypadły zupełnie zadawalająco. Wesele odbywało się nie na scenie, ale na sali wśród widzów i stopniowo cała sala bierze udział w zabawie weselnej.

Przedstawienie było przygotowane przez pp. dyr. Wigurów przy czynnym współudziale pp. nadleśniczych inż. B. Kucharka i inż. J. Jemiołło oraz leśn. p. M. Bromboszcza. Wykonawcami widowiska w liczbie około 60 osób byli—obok miejscowej inteligencji z pośród pracowników tartaków państwowych i nadleśnictw—również liczni robotnicy, członkowie organizacji: fabrycznej straży ogniowej, Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego i Z. Z. Z.

Widowisko odegrane było w artystycznie przystrojonej świetlicy straży ogniowej trzykrotnie, w piątek 21 lipca bezpłatnie dla kolonii dzieci z Niemiec oraz dzieci miejscowych w ogólnej liczbie około 400; w sobotę 22 lipca dla osób zaproszonych z okolicznych nadleśnictw i Białegostoku oraz w dniu 23 lipca po cenach znizowanych dla szerszej publiczności. Za każdym razem sala była wypełniona po brzegi publicznością, która darzyła wykonawców rzesistami oklaskami.

W dniu 22 lipca był obecny na przedstawieniu starosta powiatowy p. inż. St. Michałowski.

PREZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szkodliwiec zarazy i różnych chorób zakaźnych. Należy je doszczętnie wytępić tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest **FLURIN**. Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

FLURIN

FLURIN